

Niemcy planują odebrać Polsce dostęp do morza

SEJM POLSKI ZATWIERDZA UMOWĘ ZE STANAMI ZJEDNOCZONYMI

W SPRAWIE SPŁATY DŁUGÓW NALEŻNYCH ST. ZJ. OD POLSKI

Posłowie polscy dają wyraz radości z powodu przyjaźni polsko-amerykańskiej

(Polska Agencja Telegraficzna)

WARSZAWA, 24 stycznia. — Sejm Polski zatwierdził umowę ze St. Zj. w sprawie spłaty długów, należnych St. Zj. od Polski. Suma długów należnych St. Zj. od Polski wynosi 178,000,000, jako pożyczki na zakupno żywności w Ameryce w 1919 i 1920 roku.

Posłowie sejmowi przy tej okazji urządzili w Sejmie w obecności przedstawicieli St. Zj. w loży dyplomatycznej Alberta J. Pearson'a nadzwyczajną serdeczną i przyjacielską owację na cześć Stanów Zjednoczonych.

Przemówienie jednego z posłów sejmowych o pomocy udzielonej Polsce przez Stany Zjednoczone, podczas nakrytych stołów, w chwili po zakończeniu wojny wszechświatowej, było raz po raz przerywane burzą oklasków na cześć narodu amerykańskiego.

Mówca poselski, który w swym przemówieniu, wywołał entuzjazm wśród wszystkich posłów, zwrócił także uwagę na przyjazne ułożenie Stanów Zjednoczonych dla Polski, podczas rokowań nad umową o spłatę długów — mówiąc, iż rząd Stanów Zjednoczonych uczynił wszystko możliwe ze swej strony, aby ułatwić Polsce spłatę zaciągniętych długów.

Na zakończenie przemawiał premier Grabki, wyrażając radość z powodu przyjaźni Stanów Zjednoczonych do Polski, dziękując szlachetnemu narodowi amerykańskiemu za przyjaźń, jaką okazuje narodowi polskiemu. Amerykańsko-polski układ został zatwierdzony jednomyślnie, poczem wszyscy posłowie powstawszy ze swych miejsc, oklaskiwali dźwięki akt polityczny w życiu dwóch zaprzyjaźnionych narodów.

Różności z Polski

(Napisał dla „Nowego Świata” T. W. Długoszowski)

MOJE ŻYCZENIA

Składam ci, rodaku mój polsko-amerykański i czytelniku zarazem moje spóźnione życzenia noworoczne. Życzę, abyś pięknie umiał tęsknić do Polski, idealizując ją o tysiące kilometrów, które nas dzielą, a zarazem mnożąc i dodając. Czasem — odepnuj!

Może Polska jest ładniejsza, niż ja o niej wam piszę. Może zadużo odkrywałem wam tych czarnych stron. Może to nie, że nie podnosi się serce witalnością, „sumum corda”. Ale wiedzcie, czytelnicy moi, że nie tylko „świeca” ożydnę swoją ten, co ją chwali zażydłszy z tego, co jest i nie pragnę nie więcej dla niej — poza pełnym korytem.

STARY I NOWY ROK W POLSCE

Rok ubiegły w życiu Polski przeszedł pod znakiem naprawy skarbu, naprawy Kresów, napadów bandyckich, pełnomocnictw rządowych, ustaw handlowych, bezładu sejmowego, rozczłonkowania stronnictw sejmowych, wydawania posłów, zabiegów o pozycję zagraniczną, rekonstrukcji gabinetu i poszukiwaniu własnych ludzi na właściwe miejsca; pod znakiem debatowania nad organizacją najwyższych władz wojskowych; potem przeszedł pod znakiem ogromnego zastój w przemyśle, handlu i pod znakiem strajków robotniczych i pogwałceniu 8-godzinnego dnia pracy.

Ciężki, trudny był rok. I czy nowo-nachodzący będzie lepszy i łatwiejszy — nikt tego nie przewidział.

Staliśmy się najdroższym krajem nietylko sercu naszemu, ale i kieszeni.

Na rynku międzynarodowym pokazałyśmy się dwa razy: w Lidze Narodów i w kasie, gdzie wypłacają Nobla. Poza tem — w Rzymie — w celach konkordackich.

Ciennota w Polsce nie zmalała. Nie przybyło ani szkół, ani latarni (lądowych i morskich).

Poza jedynym-jedynym cudem w Czestochowie — ani jednego „cudu nad Wisłą”, cudu nad duszą polską ze stygmatami niewoli. Dłomów zwykłych (nie licząc rozpusty) nie przybyło żadnego. Liczba bezdomnych niebytnie zmalała. Liczba głodnych wzrosła. Spis samobójstw powiększył się wyraźnie. Itd.

Ciężki był rok. Nudny. Bezaradny. Nie urodził się ani jeden Matekko. Nie odmiłdłn Duniukowi. Jedynie Żeromski utwoślił się (nowa powieść „Przedwiośnie”) bez pomocy środków steinachowskich.

Możemy sobie więc życzyć, aby nowy, 1925 rok, był ładniejszy.

BANDY DWYERSYJNE

Bandy na Kresach nie przestają niepokoić ludność. Napad za napadem. Napadający doszli już do takiej wprawy, że zaczęli nawet dokonywać napadów po tamtej stronie granicy polsko-rosyjskiej.

Jedynym wyjściem z tej żagoinnej sytuacji — będzie to droga-reform obejmujących współpółcie z ukraińcami i białorusinami.

(Dokończenie jutro)

Albania republika

GENEWA, 24 stycznia. — Ahmed Zogu, nowy naczelnik albańskiego rządu zawiadomił o tej albanie Radę Ligi Narodów, iż albańskie zgromadzenie narodowe uchwaliło jednomyślnie ogłosić Albanię republiką.

RZĄD PROWINCJI PRUS USTĄPIŁ

PO GWALTOWNYCH ZABURZENIACH W SEJMIE PRUSKIM

Monarchiści pruscy bliscy swego celu

BERLIN, 24 stycznia. — Republika niemiecka stanęła w obliczu poważnego kryzysu z powodu upadku republikańskiego rządu Prus, który zrezygnował z powodu gwałtownych zaburzeń, jakie miały miejsce w sejmie pruskim pomiędzy posłami republikańskimi z jednej a monarchistycznymi i komunistycznymi z drugiej strony.

Ustąpienie republikańskiego rządu pruskiego jest śmiertelnym ciosem dla republiki Niemiec i nadzwyczajnym zwycięstwem dla monarchistów niemieckich, którzy obecnie są prawie pewni utworzenia reakcyjnego rządu pruskiego na wzór monarchistycznego rządu republiki Niemiec. Gdy reakcjonistom pruskim uda się utworzyć reakcyjny rząd pruski, przywrócenie monarchii w Prusach będzie kwestią kilku tygodni, a najwyżej kilku miesięcy, zatem podjęcie przywrócenie monarchii w całym Niemczech.

Wakacje zaburzeń w sejmie pruskim reakcyjny rząd kanclerza Luthera odrzucił parlament do 3-go lutego. Jakby dla dnia monarchistom czasu, na skuteczne przeprowadzenie zamachu stanu.

Turecko amerykański traktat pokoju w senacie St. Zj.

WASHINGTON, 24 stycznia. — Prezydent Coolidge zwrócił się do przewodniczącego senatu z życzeniem, aby amerykańsko-turecki traktat pokoju, zawarty w Lozanie w Szwajcarii w jesieni 1923 roku, został zatwierdzony do obecnej sesji senatu przed 4 marca.

Przypomina jego pro-niemieckie stanowisko podczas wojny wszechświatowej — papież rzymscy zawsze popierał protestantów Niemcy przeciw katolikom Francuzom

PARYŻ, 24 stycznia. — Zaden z przywódcoń rad francuskich od lat 20 nie wypełnił w słowach dosadniejszych rzymskich papieży, jak to uczynił wczoraj premier Herriot w czasie swego przemówienia w parlamencie, wyrażając stosunek Francji do kościoła rzymsko-katolickiego i nadzwyczajnie. Nie ulega wątpliwości, że przemówienie Herriota zaszkodzi poważnie kościołowi rzymsko-

Miasto New York pogrążone w ciemnościach podczas dnia

Skutkiem całkowitego zacięcia słońca, które przypało o godzinie 9:05 rano i trwało kilkanaście minut. — 16 milionów ludzi obserwowało z zaciekawieniem nadzwyczajne zjawisko natury

ZE ŚWIATA

Bolszewicki komisarz dla spraw zagranicznych Czyczow w wywiadzie z przedstawicielami prasy wyraził przekonanie, iż „chłopi niemieccy” instynktownie popierają Stany Zjednoczone, a Bolszewicką Rosję wzniesioną przez utajającego sekretarza stanu Hughesa powinien być obalony.

We francuskich kołach rządowych panuje przekonanie, że we wieloletnich stosunkach politycznych w najkrótszym czasie rząd walczył zmiany. Niektóre dyktando Mussoliniego są już nowym „Ivan Czemom” — jeden z najfajniejszych politycznych Robert Farinacci, dla którego jazda (tenor) nawet nie może bolszewicką nie jest za wielką.

Austrjacki arcyksiążę pociągnął mocną protekcję byłego kanclerza K. Sepla poczynił wręcz do Austrii dla odzyskania swych prywatnych dóbr skonfiskowanych przez pierwszego austriackiego rewolucyjnego kanclerza Reusnera. Kier austriacki popierał ustalenie nowego układu w sprawie całkowitego zwrotu „czworości” — Austriakom austriackim przewidując zwrot prywatnej własności arcyksięcia austriackich skonfiskowanej w pierwszych chwilach latnia republiki.

Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił \$1,250,000 na pobudowanie nowego gmachu ambasady w Tokio, zniszczonego w ostatnim gwałtownym trzęsieniu ziemi jakie nawiedziło zeńskie rko Japonię.

Rządowa mienica w Paktidelpht ogłosiła białe, czerwone i szare brzozy z podobnym wieloletnim pomnikiem wzniesionego ku czci poległych konfederatów na jednym ze szczytów górskich w stanie Georgia i z spodu którego przedawano jest grupę walcących żołnierzy konfederackich.

Jedna trzecia wód niemieckich połączona z kołnierzami połączonych w czasie wojny walczyliwowej znalazła sobie już drugich wojów. Dzięki zmniejszeniu się liczby wód zmniejsza się suma pensji wojskowych na podstawie prawa niemieckiego. Wobec przewidzianej ze wód na żołnierzy połączonych w wojnę wychodzą za mająt prawo do pensji wojskowej. Z 600,000 wód 200,000 już wyszło za mająt powojenne.

RZĄD KANCLERZA LUTHERA DOSTAJE WOTUM ZAUFANIA 247 GŁOSAMI PRZECIW 160

Dzięki przyjaźni neutralności demokratów, którzy się wstrzymali od głosowania

BERLIN, 24 stycznia. — Rząd kanclerza Luthera otrzymał wotum zaufania 246 głosami przeciw 160 przy wstrzymaniu.

Nie sam demokratów od głosowania, który w ten sposób umożliwił nowemu rządowi utrzymanie się na stanowisku.

W skład opozycji wszedł jedyne postawie socjalistycznej 130 i komunistycznej oraz kilku posłów centrowych z byłym kanclerzem Wirthem który obawia się, że nowy rząd kanclerza Luthera będzie ostatnim rządem republikańskim w Niemczech.

Wśród stronnictw reakcyjnych zapanowało pewnego rodzaju przygnębienie z powodu stanowczego odmowy kanclerza Luthera na projekt przywrócenia tego stronnictwa, by parlament uchwalił poprawkę do nowej konstytucji niemieckiej przewidującą przywrócenie monarchii, gdy tego zażąda większość narodu niemieckiego.

Władze niemieckie nie sprzeciwiały się zbrodniom Niemcami sprawiło, że świat poczęł uważać papieża za obrońcę i przyjaciela zbrodniarzy.

Najwybitniejszą po wojnie swą swatową, papież pragnął ratować Niemcy od słusznej kary, domagał się od wersalskiego kongresu pokoju, jaknajdogodniejszych warunków pokoju, a gdy państwa alijanci nabyli na Niemcy tak ciężkie warunki, na jakie mogły między sobą się zgodzić, papież, przeciwnie zbrodniarzy, uniesiony gniewem ogłosił swym wiernym katolikom

KANCLERZ LUTHER WYRAZIE TO PRAGNIENIE W EXPOSE WYPOWIEDZIANEM W PARLAMENCIE

Oświadczenie niemieckiego kanclerza wprawilo w zdumienie wielu polityków polskich

(Polska Agencja Telegraficzna)

WARSZAWA, 24 stycznia. — „Goniec Polski”, pismo codzienne wydawane w Warszawie w języku francuskim, komentując deklarację zawartą w „expose”, wygłoszoną przez kanclerza Luthera, w parlamencie niemieckim — odnośnie odzwierciedlenia Prus Wschodnich od Niemiec, doszło do przekonania, że urzędowi przywódcy narodu niemieckiego nie mają zamiaru wyrzucić się walki dla unieważnienia wersalskiego traktatu pokoju.

To samo pismo stwierdza, że komunikacja kolejowa pomiędzy Niemcami a Prusami Wschodnimi poprzez ziemie Polski, nie zmalała, jak zaznaczył w swym „expose” kanclerz niemiecki, ale przeciwnie, zwiększyła się i z tego powodu nie można mówić o oddzieleniu Prus Wschodnich od Niemiec.

Prasa polska poczytuje nowemu kanclerzowi za zasługę, że jego oświadczenie otworzyło oczy wielu politykom polskim, którzy nie chcieli wierzyć, by politycy niemieccy myśleli ościwie o połączeniu terytorjalnym Prus Wschodnich z resztą Niemiec.

ANGLA ZA ZWOLNIENIEM DRUGIEJ KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Któraby się odbyła w jednym z państw europejskich — Z współdziałaniem Stanów Zjednoczonych

LONDYN, 24 stycznia. — Rząd angielski opowiada się za planem senatu Stanów Zjednoczonych

czonych zwolnienia drugiej międzynarodowej konferencji ograniczenia zbrojei z zastrzeżeniem, że wspomniana konferencja powinna się odbyć w jednym z państw europejskich.

Rząd angielski skłania się do wzięcia udziału w drugiej międzynarodowej konferencji ograniczenia zbrojei według planu Stanów Zjednoczonych wobec odmowy dominion angielskich wzięcia udziału w konferencji ograniczenia zbrojei według planu Zgromadzenia Ligi Narodów, który przewiduje zbyt radykalne rozbrojenie na lądzie i morzu na co się nie mogą zgodzić takie dominia angielskie jak Australia i Nowa Zelandia

zbyt odległe od kraju macierzyńskiego a zagrożone wielką potęgą Japonii odległe załedwie o kilkadziesiąt godzin drogi morskiej. Plan ograniczenia zbrojei pomysłu amerykańskiego może przekonać dominia angielskie, iż w razie ograniczenia zbrojei według planu amerykańskiego Stany Zjednoczone byłyby moralnie zobowiązane do udzielenia pomocy zagrożonemu przez Japonię dominion angielskim.

Pamiętając o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Korespondencje własne „Nowego Świata”

WE WTOREK, 27-GO STYCZNIA „PŁONĄCE KRESY” pismo T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

W ŚRODĘ, 28-GO STYCZNIA „OBRAČUNEK DOROCZNY” pismo E. WARZYCKI z Krakowa

W CZWARTEK, 29-GO STYCZNIA „KOBETA A POKÓJ” pismo T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

PIĄTEK, 30-GO STYCZNIA „NIETYKALNOŚĆ POSELSKA” pismo T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

NOTA 7-GO LUTEGO W POLSKIM DOMU NARODOWYM
 705-707 Courtlandt Ave., BRONX, N. Y.
 Dobroczyna polska zakladka... Wstap od osoby \$1.00

Powieść Historyczna

Powieść
Historyczna

870,000,000 — President

Nas posiedzeniu rocznem Rady Oświatowej w New Yorku, w srode, dnia 28-go stycznia, na którym obecni będą delegaci wszystkich Towarzystw polskich w New Yorku, którzy osobiscie odwiedzili, złoże sprawozdanie z powierzonym mi obowiazkiem. Przypominam towarystwu, które obiecaly, iż wysła na posiedzenie roczne delegata, co uczynili, gdyż czeka nas praca wznieśla i ważna, którą nie jesteśmy naszej wspólnej, drogiej Matce-Polsce.

Przyjmijcie narazie moje serdeczne pozdrowienia. Cześć

WL. JAN WOTJASZEK,
Delegat Rady Oświatowej.

YEAPLES
The Java & Coffee Palace
Uczucie się takżej! Kawa
i herbatę w najlepszym stylu.
Wstęp - do pań 6c.
Cafe de W. 110 North St.

POLSKA SZKOŁA TANCA
204 East 88 St.
Tęcza tan. wieczór 7c
instruktorów. Przywita-
nia w każdym czasie.
Fajki herbaty smacznie.
Bilety 10c.

MUSIĆIE UMIEĆ TANCZYĆ
SZKOŁE TANECZNE
772 East Main Street
Rt Third Avenue
Nie wystarczy! Musicie
umieć tanczyć w parze
z kobietami. Ciągnijcie
umielikarwanu. Naszym pie-
kniejszym polskim
Cieszyć! dowiadacznym. Nauczycielom

SAVINGS BANK
DOKLYN
1100 Pijaia
20 Graham Ave. blisko B'way

Konto — \$1.
Odpisów wypłaty
13% PROCENT
na wszystkie depozyty
ich krajów po niskich ratach
tu przez pocztę

SWALE \$3.— 1 miejsce;
Charles Froeb President

\$70,000,000

HALKA

31-GO STYCZNIA W MANHATTAN OPERA HOUSE

Wiadomości z Polski

PLAN ROZROSTU WARSZAWY.

Warszawa. — Plenum magistratu występuje do rozważania projektu przepisów o zabudowaniu strefowym Warszawy. Nowe przepisy zmierzają do uporządkowania wszelkich planów regulacyjno-budowlanych nie tylko w granicach starej Warszawy, lecz i na obszarach znajdujących się poza rogatkami, a zawartych w obrębie koła, określonego promieniem 15-tu km. od środka kopuły kościoła ewangelickiego.

Dziany (przepisów) omawiają plany zabudowania i zakazy budowania (np. wznoszenie budowli nowych na obszarach przeznaczonych według planu regulacyjnego Warszawy pod arterie komunikacyjne, parki, ogrody, budowle publiczne i inne cele użyteczności publicznej), dalej sprawę urzędniczą, budowy i utrzymania arterii komunikacyjnych oraz scalania gruntów i dzieł dla celów regulacyjnych. Poważnymi ogólnymi, osobno dają przewidzieć podział miasta na strefy budowlane. Strefa I i II obejmują środki dzielnic, gęsto i ciasno już zabudowane; strefy III i IV — dzielnice zewnętrzne o charakterze mieszkaniowym, z dużym uwzględnieniem domów i małych mieszkaniach i domów 1 i 2-rodzinnych, strefy zaś V i VI, zabudowania o charakterze willowym, z mieszkaniem większym dla ludności zamożnej i średnio zamożnej, wreszcie strefy VII i VIII uwzględniają warunki ludności mniej zamożnej i mieszkania mniej obszernie.

BANDYCKA PUŁAPKA NA PRZEJEZDNYCH.

Warszawa. — Wrócił własnym autem z Józowa (za Rawą) do Warszawy, kupiec z Warszawy p. J. E. Gdy samochód znalazł się na wjeździe do Warszawy, między Nadziarnym a Raszynem, prowadzący auto p. E. ujrzał w oddali przy świetle księżycy leżące na szosie jakiegoś przewoźnika ubranego mężczyzny. Przechwycając coś złego, kupiec przejechał szybko obok leżącego i zatrzymał się dopiero w odległości czterech kilometrów przy chałupie pewnego kowala. W czasie opowiadania domownikom wyległym na szosę o zagadkowym mężczyźnie, kupiec i rodzina kowala ujęli przy świetle księżycy sylwetki trzech mężczyzn, którzy wyszli z rowu i połączywszy się z podejrzaniem indywidualnym, leżącym na szosie, skierowali się w stronę pobliskiego lasu. Pan E. przypuszcza, że jest to sztućka bandytów, którzy czekali na większego zwabienia, przejeżdżających jednego z kolegów swych kładek na szosie.

TRZECI BRACIA ŚWIADKOWIE RZĘDZIMSKAMI.

Warszawa. — Na powracającego z jarmarku w Okuniewie Stanisława Sadecha, mieszkańca wsi Sądów, napadło na szosie trzech bandytów, z których jeden ubrany był w myśliwską dubetówkę, dwaj inni zaś w rewolwery. Zagrożony bronią, rzucił się rabusie na Sadecha i zrabowali mu 50 złotych gotówkę, ściągając z niego kożuch i zdarli mu baranią czapkę, świeżo kupioną na jarmarku. Ponieważ Sadech opierał się i usiłował zbiedz bandyci pobili go do tkliwie a następnie zagrożili zemstą w razie zwrócenia się do policyi, oddali się spokojnie. Dochodzenie ustalilo, iż sprawcami napadu są trzej bracia Świadkowie: Władysław, Stanisław i Franciszek, mieszkańcy wsi Krupki.

Policyja wkrótce aresztowała obiecujących „braciszków” i przekazała sprawę wiadom śledczym w Radzyminie. Kożuch i czapkę oddano poszkodowanemu, pieniądze bandyci oddali przed.

ZBRODNICZA SZAJKA WE LWOWIE.

Jak donoszą ze Lwowa śledztwa sądowe i policyjne we Lwowie gromadzą coraz to nowe szczegóły potwornych zbrodni szajki gwałcieli nieletnich dzieci. — Szajka ta działała solidarnie w ciągu ostatniego lata w różnych punktach okolic podmiejskich. — Szczególnie ulubionym terenem był park Kiliński i cmentarz stryjski. Organizatorem szajki był Gustaw Dyer, osobnik, który odsiadwał już w roku 1919 karę 6-miesięcznego więzienia za podobną zbrodnię. Swych zbrodniarzy czynów dokonywała szajka gromadząca przez użycie siły lub podstępne wciągnięcie w ustronia i zarośla. Są to ludzie inteligentni, przeważnie żonaci i dzielni.

PRYWATNA „MENNICA” PODPUŚCZANA FAŁSZYWYCH 50-GROSZÓWEK W ŻYRARDOWIE.

Przed kilku tygodniami władze śledcze pow. warszawskiego zostały zaalarmowane wieścią o ukazaniu się fałszywych 50-groszów w obiegu. Nie było dnia by nie zgłaszali się do poszczególnych urzędów i posterunków policyjnych, poszkodowani drobni kupcy i wienialcy, przedstawiający fałszyki.

Po długich i mozolnych poszukiwaniach, ustalono wreszcie, iż centrala, skąd pochodziły fałszywe 50-groszówki, jest Żyrardów.

Delegowani na miejsce wywiadowcy ekspozytury urzędu śledczego na pow. warszawski, weszli energicznie poszukiwania w Żyrardowie, na razie jednak bez rezultatu.

Dopiero przed paru dniami, policja otrzymała zawiadomienie, iż w domu Nr. 41, przy ulicy Leśnej, w mieszkaniu Adama Włodarczyka odbywa się po tajemne bicie monet 50-groszowych.

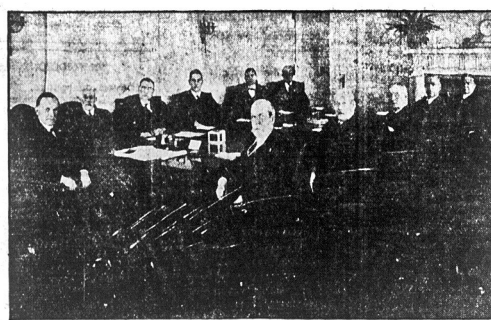
Około godziny 6-j wieczorem policjanci i agenci otoczyli dom i obsadzili wszystkie wejścia, wtargnęli do środka. Rezultat przeszedł wszystkie oczekiwania. Zastano Włodarczyka „na flagrant” przy pracy. Zajęty był właśnie odlewaniem formy gipsowej. Na widok policjantów, z przerażenia nie mógł przez chwilę wymówić słowa, — następnie ochłonawszy nieco, przyznał się do winy.

Włodarczyka aresztowano wraz z jego przyjaciółką i jej synem. W mieniu tej znalazło no świeżo przygotowane do puszczenia w obieg kilkadziesiąt sztuk fałszyków.

Ekspert rosyjskiego surowca w tym roku nie będzie mniejszy jak w roku ubiegłym mimo zakazu na eksport artykułów spożywczych. Wśród surowców najwięcej pozycji zajmują wywóz naty i rudy manganowej.



Radość w rodzinie. — Pani Baird, wdowa po policjancie otrzymana mała wiadomość o sprasie 11,000,000 po zmarłym kręgowym



Pierwsza fotografia prezydenta Coolidge'a z całym gabinetem. W pierwszym rzędzie: sekretarz stanu Hughes, sekretarz wojny Weeks, Główny Poeciistrza New, Sekretarz Spraw Wewnętrznych Work, Sekretarz Handlu Hoover. W drugim rzędzie: Prezydent Coolidge, Sekretarz Skarbu Mellon, Generalny pełnomocnik Stone, Sekretarz Rolnictwa Sore, Sekretarz Pracy Davis

Urzednicy Państwowi w walce o stabilizację

Konferencja prasowa w Stowarzyszeniu Urzędniczym Państwowym

WARSZAWA. — Sprawa stabilizacji urzędniczych państwowych odbiła się głośnie echem w opinii publicznej z dwóch względów. Po pierwsze państwo myślało część społeczeństwa interesuje się bardzo żywo uporządkowaniem stosunków administracji państwowej, po drugie obiegające pogłoski o odroczeniu ostatecznego terminu stabilizacji urzędniczych wysunęły tę sprawę na czoło aktualnych zagadnień państwowych.

Wielką żywotność tej sprawy skłoniła zarząd główny Stowarzyszenia Urzędniczych Państwowych do zwolnienia wczoraj konferencji prasowej celem wyjaśnienia stanowiska zarządu w tej sprawie.

Stan prawny i faktyczny stabilizacji

Organizacja Państwa Polskiego w myśli ustawy o państwowej służbie cywilnej oparta jest o stały, zabezpieczony od zmian politycznych personel urzędniczy, uzupełniany w granicach potrzeb. Prawa i obowiązki urzędniczych reguluje się u nas w drodze prawa publicznego (ustawowego) a nie jak w niektórych innych państwach prywatnego, przyczem urzędnicy mianowani prowizorycznie nie mają uprawnień przyznanych urzędnikom mianowanym na stałe, jak prawa do emerytury, pobierania na nadzwyczajne potrzeby załatek i nieusuwalności. Na czas przejściowy, początkowo do 1-go kwietnia 1924 r., a następnie do 1-go kwietnia 1925 r. wprowadzono kategorię urzędników tak zw. stałych, ale bez pełni praw, a specjalnie bez prawa nieusuwalności. Główną różnicą między urzędnikami, mianowanymi na stałe, ale niestabilizowanymi, a stabilizowanymi jest to, że pierwsi mogą być zwolnieni tylko na mocy orzeczenia komisji dyscyplinarnej lub gdy po przeniesieniu w stan nieczynny, wskutek zmiany w organizacji władz i urzędów w ciągu pół roku nie nastąpi z powrotem ich powołanie do służby czynnej — podczas gdy ci drudzy mogą być

w każdej chwili zwolnieni za trzymiesięcznym odszkodowaniem, o ile nie nabyl praw do emerytury.

W ustawie o państwowej służbie cywilnej z 17-go lutego 1922 r. oznaczono termin trwania przepisów przejściowych do 1-go kwietnia 1924 r., a kiedy władze w tym czasie nie były w stanie dokonać stabilizacji na mocy noweli do tej ustawy odroczone ten termin do 1-go kwietnia 1925 r. W tym czasie powinna być dokonana stabilizacja wszystkich urzędniczych stałych, o ile okazał się w ciągu służby państwowej pozytywni w wypadkach niemożności stwierdzenia przez komisję kwalifikacyjną ich pracy wskutek zbyt krótkiego czasu ich urzędowania, o ile wykazały przy egzaminie praktycznym odpowiednie zdolności i wiedzę.

Urzędnicy, którzy warunkom służby państwowej nie odpowiadają przy stabilizacji mają być zwolnieni. To samo dotyczy urzędników zajmujących stanowiska, które uznano przy reorganizowaniu administracji za zbędne lub o ile funkcje przez nich spełniane uznano za przejściowe. W tym ostatnim wypadku urzędnicy mianowani na stałe mogą być na mocy art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, mianowani urzędnikiem do odwołania lub zawrzeć z państwem stosunek prywatno-prawny jako urzędnik kontraktowy. Wreszcie może się okazać, że funkcje urzędnika nie odpowiadają jego stopniowi służbowemu. Wtedy przy pomocy art. 116 następuje zwolnienie i za zgodą zainteresowanego przejście go z powrotem na niższy stopień służbowy.

Stanowisko zarządu głównego U. S. P.

Zarząd główny stowarzyszenia rozpatrując sprawę stabilizacji urzędniczych państw, wychodzi z założeń nietyko czysto zawodowych, ale troszczy się zarówno o to, aby ustabilizować personelu urzędniczego przynosiło w swej konsekwencji zwartą i sprawną administrację państwu. Zarząd stara się więc o to, aby nie zawieszono znowu na nieokreślony czas demoralizującego prowizorium nad resztą urzędników mianowanych na stałe. W środę dnia 10-go b. m. złożono prezesowi zarządu p. Wł. Grabowskiemu memoriał Stowarzyszenia Urzędniczych w przedmiocie stabilizacji wszystkich stałych urzędników w terminie ustanowionym to znaczy do dnia 1-go kwietnia 1925 r.

Oświadczenie premyera p. Grabskiego

Pan premier w odpowiedzi oświadczył, że przy stabilizacji urzędniczych czynnych żadne względy oszczędnościowe nie wchodzi w grę, że poczęcie prawne wymaga, aby w terminie ustawy określonym bezwarunkowo zostali ustabilizowani ci wszyscy urzędnicy mianowani na stałe, którzy w dotychczasowej pracy wykazywali odpowiednie kwalifikacje, oraz że żadne z góry oznaczone stosunki procentowe nie będą przy stabilizacji brane w rachubę. Ręczył: we stosowaniu zarządy pewnego

HALKA

31-GO STYCZNIA W MANHATTAN OPERA HOUSE

WYPADKI W WARSZAWIE. Pożar kinematograficznego „Oka”.

Na trzecim piętrze w domku nr. 7 przy ulicy Zajaczkowskiej mieszka w niewielkim lokalu p. Błaszyński, urzędnik mieszczący się w tymże budynku fabryki pod firmą „Centralna europejska wytwórnia kinematografów amatorskich „Oko” — inż. Pruszyńskiego.

Właściciel tego mieszkania ustawił w jednym z pokoiów za ławy piecek od którego zajęła się przyległa ściana.

Usieki płomiennych jeziorów przedostały się na wiatłania dachu i po pół godzinie buchnął pożar kłębami gęstej dymu.

Swoyolę ognia zauważył pierwszy dozorca domu i zaalarmował 3 oddział straży.

Straż ogłowiła po półgodzinnej walce z zaciętym żywiołem, pokorzyła go. Pastwą ognia padła część dachu i urządzenia mieszkania p. Błaszyńskiego.

Fabryka kinematografów szkód nie poniosła.

— W domu nr. 33, przy ulicy Fręta, w piwnicy Franciszka Spirytowskiego wybuchł pożar z powodu zapalenia się drewna, słomy i różnych rupiej. Pogotowie nalewkowskiego oddziału straży pożar ugasilo.

Chas. Kosches

SKŁAD MEBLI

14 ul. i 1-Ave. New York City

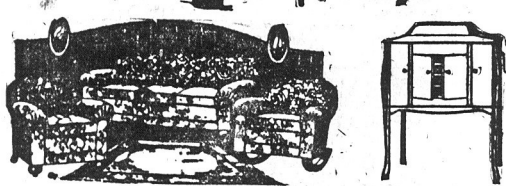
ZIMA

JEST PORĄ ROKU, KIEDY NAJWIĘCEJ POZOSTAJĄCIE W DOMU. CZEM JEST DOM, BEZ WYGODNYCH MEBLI? SPORZĄDZIE INWENTARZ TERAZ I ODWIEDZIE NASZ OLBRYZI SKŁAD Z NOWYM TOWAREM.



Kompletne urządzenie jadalni 10 sztuk od \$198

Kompletne urządzenie sypialni od \$175 i wyżej



Ten wspaniały kom-plet do salonu . . . \$198.00

GRAMOFONY od \$79.00

1 TYGODNIOWO OTWIERA KONTO 1
SKŁAD NASZ JEST OTWARTY W PONIEDZIAŁEK I SOBOTĘ WECZORAMI

WIDOWA, prawniejsza mezczyzna na miasto
zakanie 1. w wiktem lub bog. Mrs. P. B.
201 E. 114th St. na parterze, front. 201 E.
WIDOWA.

MODA DLA PSÓW

Pies - arystokrata
posiada kompletną
swą garderobę. --

PRZYSŁOWIE, które powiadają: „Jaki pan, taki pies” — sprawdza się coraz bardziej.

Tylko pies należący do biedaka chodzi po ulicach New Yorku takim, jakim go natura stworzyła. — Szczęśliwi jego bracia paradują w kosztownych naszyjnikach i nakryciach.

Jak wszystko, co się dotyczy mody, „pale ubiory”, jeśli można to tak nazwać, pochodzą również z Paryża. Pies musi być w tym sezonie dopełnieniem stroju swej pani. — Jeżeli szczęśliwy czworonożny towarzyszy naprzykład damie ubranej w kostium rdzawej barwy, i

dama chce wywrzeć na herbacie w Ritz'a wrażenie bardzo szykownej i oryginalnej osoby, niewątpliwie włoży swemu faworytowi akusmityczną derkę również rdzawej barwy.

Na wysłgi, dystyngowany pies wkłada coś, co przypomina kołatką derkę krojem i kolorem. Ale idzie na operę okryty haftowanym jedwabiem, a czasem ma nawet bogate okrycie z grostaju.

W Paryżu peł arystokrata na wzór swej pani ma komplet kostiumów na każdą porę dnia. —

Z rana wkładają mu lekkie, jedwabne okrycie haftowane w kwiaty lub jagody; to jest szlafroczek i w tym stroju spożywa swe pierwsze śniadanie.

Na spacer do Łasku Bułoińskiego wyjeżdża w ręcznie robionym sweterku.

O jedenastej godzinie wchodzi ze swą panią na śniadanie do Ritz'a; ma bardzo eleganckie okrycie dyskretnego koloru, białe pocięte haftowane kołnierzyk i chusteczkę z prawdziwych koronek w kieszeni.

Kiedy o trzeciej godzinie po południu, pani ogląda nową modelkę sukien w pierwszorzędnym pracowni, piesek już jest ubrany w

Najnowsza moda wymaga, by pies wychodził na spacer w butach.

U góry piesek wybiera się za paną na śniadanie do Ritz'a. — Zauważyłście chusteczkę — U dołu ubrany jest w sweter, czeka na przejażdżkę samochodową. —

zielony, jedwabny strok z battikową chusteczką na szyi!

Oczywiście strój wieczorowy zawsze musi być zastosowany do okoliczności, i inaczej ubiera się pieska na raut, a inaczej do teatru migawkowego.

Jak się ród ps zapatruje na tego rodzaju modę? — Podobno z największym lekceważeniem spoglądają na wypleszczone pieski, które ich zdaniem oddały się w niewolę głupim ludziom z ujmą godności psiej.

A gdy taki piesek zabłądzi między zabłoconymi o najeźonej sierci kundlami, te ostatnie z bolszewicką brutalnością zdzierają z nich piękne stroiki.

Takim jest świat dzisiejszy, że równości i zgody nawet między psami nie ma.

Kiedy panny z towarzystwa stają się prostaczkami

Zdumiewające zapasy walki w piłkę nożną, jakie rozgrywają się pomiędzy dziedziczkami wielkich fortun amerykańskich, które wprawiły w osłupienie matki młodych milionerek a w dumę ujców i braci żądnych sensacji panienek

Podobizna fotograficzna panny Marjorie Oelrich, członkini białej krwi rodów Oelrichów.

DWADZIESCIA DWA młodych pączków z nowojorskiej arystokracji, tak zwanych „400”, rozpoczęły swój sezon towarzyski, na rok 1925, z podśmienionymi oczyma, wybitnymi zębami, wykwintnymi napiętkami i wykiętniętymi kostkami, a w najlepszym razie z podrapaniami — i to wszystko z powodu zabawy, jaką urządzili na sposób nieco odmienny, jak zwykle urządzają się zabawy towarzyskie w ich klasie społecznej.

Podśmienione oczy nie są przesadą. Zaszczepił podobny przypadek w udział pannie Paulinie Murray, która, jak wykazuje rejestr towarzyski — jest córką panstwa Hugh Murray, zamieszkających 988 Fifth Avenue. Panna Paulina nabawiła się podśmienionego oka, wcale się nie smuciła z tego powodu — przeciwnie, dumna była z niego.

Wzruszone zęby nie należały do rzadkości i dzięki nielzywej umiejętności w sztuce dentystycznej nie zostały nadal własnością panny Konstancji Nash, której rodzice za mieszczą 2147 Park Avenue.

Wykwintne napiętki nabawiła się panna Edyta MacConn, jedna z przelichszych sióstr MacConn, zamieszkających przy West 74 ulicy.

Inne rany i straty, zostały rozdzielone pomiędzy piękności Marjorie Oelrich, Peggy Hennessey, Carol Dunbar, Tuxie Wilson, Helenę Edmonds, Beatry Bearasley, Kay Gurney, Dorothy Kelly, Susan Coale — wszystkie piękne córki najpiękniejszych rodzin ze śmietanki arystokratycznej „400”.

Przyczyna tych katastrof nie był jakis kataklizm, jakby można w pierwszej chwili przypuszczać, — ale zwykły, dobry projekt, podany na „partię” urządzonym w domu jednej z młodych arystek, ażeby odegrać rzeczywiście kilka kolejek gry w piłkę nożną.

Każdego roku — jak może Wam wiadomo, — abiturjenci i graduantki arystokratycznego kolegium

Młody mężczyzna w eleganckim stroju wieczornym przygląda się ze zdumieniem nogom i kolanom arystokratek, splełanym we wzajemnej walce. — Oto pierwsza padła, wyszeptał omdlałym głosem „lew salonu”.

Przez szereg tygodni przed datą uroczystości graduantki arystokratycznego kolegium przygotowywały się w jak największej tajemnicy w sali balowej hotelu Park Lane, — gdzie, niestety, dochodziło do scen komicznych, podczas których młode arystokratki naprawdę pracowały w pocie czoła, ażeby

Młodzi sportowcy obmyślali plany, w jaki sposób wyrwać tajemnicę młodym panienkom, ale bezskutecznie.

Młode arystokratki zapytywane przez młodych arystokratów, dawały zawsze jedną i tę samą odpowiedź — nie możemy powiedzieć, wiedzą — nie możemy powiedzieć.

W czasie przygotowań wpadło na jeden ślad, że „wysołki obcasu” są niedopuszczalne, ale nikt nie zdołał się domyślić, w czym są niepraktyczne. W gronie arystokratycznej śmietanki „400” zalegała się jedna, po której wygryzło się jedynym energicznym ruchem 22 pary rąk i tyleż nóg zapało się w maty rozciągnięte na podłodze. Całej skłębionej masie pięknych figur i kibici przyglądał się z boków laśus z towarzystwa, zdumiony nadzwyczajnym widokiem zgranych nóg, niezgrabnych wesoło na powierzchni góry, utworzonej z miodnych ud i strzelistych ramion.

„Jedna upadła” — wyszeptał z trwożnością z wół zamiarami usty. Nagle z kupy skłębionych ciał, wyminęła się zgrabna figura jednej z najbardziej zwinnych arystokratek z piłką trzymaną silnie pod pachą. Był to dopiero początek. Przez pół godziny ważyły ze sobą na śmierć i życie dwie grupy arystokratek o palnym zwycięstwie. Ojcowie, matki, przedstawiciele najbogatszych rodów amerykańskich, stojąc z boku śledzili z dumą energiczne ruchy swych pociec; młodzi arystokraci szepotali sobie z podziwem o oryginalnym pomysłem swych miljonerskich kandydatek do stanu małżeńskiego. Tymczasem zwoje rąk i nóg kłębiły się w nieprzerwanym ciągu. Z otoczenia co

nielenki powstały nagle do stołu i zmikły z oczu biesiadników. Wkrótce potem reszta biesiadników przesiadła do sali balowej. Co za zmiana. Piękna politurowana podłoga została pokryta szerokimi matami od grodzonych od reszty sali linami, a

w pośrodku była ustawiona bramka, zupełnie jak na boisku gry w piłkę nożną. — Nagle dał się posłyszeć głos kierownika drużyny zawodowej. — W momencie północy pojawiły się na sali dwie drużyny do gry w piłkę nożną. Mimo przebrania, wszystkie arystokratki zostały natychmiast rozpoznane. W pierwszej chwili zabrane towarzystwo było przekonane, że młode laśuski będą tańczyć. Nic nie było dalszego od prawdy. — Młode arystokratki wcale nie zdradzały ruchów tanecznych, przeciwnie, ruchy wręcz przeciwnie, o czym się wkrótce miało przekonać rozczarowana śmietanka towarzyska.

Nagle zabrzmiły piskliwe tony świstka. Lawina niebieskich swetrow zwałiła się jedną olbrzymią masą na górę czerwonych swetrow. Gdzieś w środku owej lawiny znajdowała się piłka, po której wygryzło się jedynym energicznym ruchem 22 pary rąk i tyleż nóg zapało się w maty rozciągnięte na podłodze. Całej skłębionej masie pięknych figur i kibici przyglądał się z boków laśus z towarzystwa, zdumiony nadzwyczajnym widokiem zgranych nóg, niezgrabnych wesoło na powierzchni góry, utworzonej z miodnych ud i strzelistych ramion.

„Jedna upadła” — wyszeptał z trwożnością z wół zamiarami usty. Nagle z kupy skłębionych ciał, wyminęła się zgrabna figura jednej z najbardziej zwinnych arystokratek z piłką trzymaną silnie pod pachą. Był to dopiero początek. Przez pół godziny ważyły ze sobą na śmierć i życie dwie grupy arystokratek o palnym zwycięstwie. Ojcowie, matki, przedstawiciele najbogatszych rodów amerykańskich, stojąc z boku śledzili z dumą energiczne ruchy swych pociec; młodzi arystokraci szepotali sobie z podziwem o oryginalnym pomysłem swych miljonerskich kandydatek do stanu małżeńskiego. Tymczasem zwoje rąk i nóg kłębiły się w nieprzerwanym ciągu. Z otoczenia co



Marjorie Oelrich w swoim kostiumie do gry w piłkę nożną.

chwile wyrwały się głosy: — oh! ah! Niektóre starsze panny poczęły już mledzić z nadmiaru wzruszenia, że w „400” na widowisko ordynarnych ruchów młodych kibici.

Gra się wkrótce zakończyła bez potrzeby używania lekarstwa. Nie oberżało się — Podśmienione oczy i kostki — oto rezultat amatorskiej gry w piłkę.

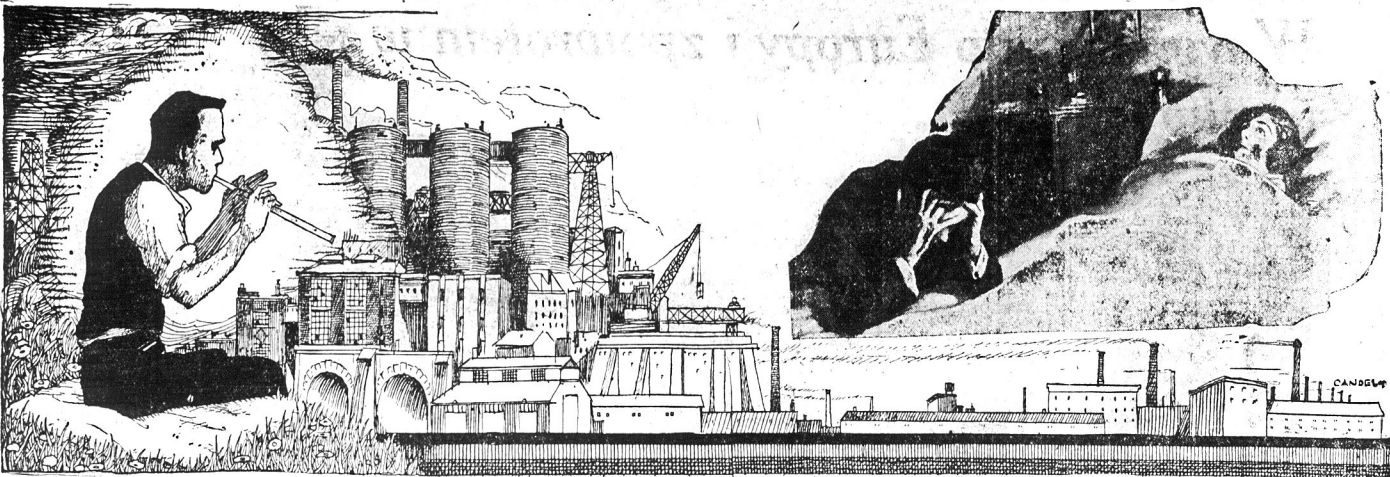
Wzięta po nadmiernym wysiłku fizycznym kapiel, wnet uspokoiła rozgrzaną krew arystokratek.

Gdy wrażenie walki przeszło, towarzystwo arystokratek rozpadło się na kółka i grupki Uczestniczki pomysłowego przedsięwzięcia poczęły opowiadać swym przyjaciołom — milionerskim, w jakiej tajemnicy pracowały nad tą niezwykłą niespodzianką. Ile ich to kosztowało pracy i poświęcenia, by się zapisać samych siebie, wygód codziennego życia, przez szereg tygodni poddać się surowej dyscyplinie i jeszcze surowszym ćwiczeniom grubej zabawy, godnej plebejuszów, a nie dziedziczek błękitnej krwi. Skutek zabawy był niesłychany. Młodzi miljonierzy zobaczyli, że młode arystokratki nie noszą tylko od parady swych pięknych głów, ale że są zdolne do oryginalnych pomysłów w sferze zmudnych arystokratek. Dzięki pomysłowi odbycia rzeczywiście gry pomiędzy samymi arystokratkami, wśród złotej młodzieży wyrosło zainteresowanie dziedziczkami największych fortun. Dzięki temu, pomyślewi, spodziewaniem jest z wiosną skojarzenie wiele par małżeńskich, które w innym wypadku nie byłyby doświadczone, z powodu zbyt małej wartości szacunkowej według dotychczasowego miernika arystokratycznego, połączającego na dozukiwaniu się istoty oryginalności. Ktoś prawie nie można znaleźć w zaprzeczonych przemyśleń sferach arystokratycznych.



Jedna fotografia ośmiu arystokratek, przedstawionych w pozycji sportowej, podczas paury w grze. — Na podłodze od lewej do prawej strony: — Fay Kimbro, Paula Murray, Peggy Hennessey. — Rząd stojący: Betty Beardsley, Dorothy Kelly, Marjorie Oelrich, Frances Hayden i Helene Edmonds.

przekonał samych siebie, czy są zdolne do esportowisk. Chłopcy hotelowi opowiadali światu, że młode panie zajmują się tajemniczymi zabawami, ale jakiego rodzaju zabawami, tego żaden nie umiał powiedzieć.



W głębi duszy rodzi się myśl twórcza, tam też uczucia potężne odzywają się i stamtąd rozchodzą się, jak promienie słoneczne w głąb serc bratnich padając, gdzie w kryształowych toniach zadumy powtarzają się echem dalekimi.

Wśród zgiełku maszyn fabrycznych, w dymie kominów, w bezdusznej atmosferze codziennego życia zamiera prawie głos fajarki, która tęsknie swą wygrywa z łoną pamięci. Czarując wspomnieniami rozkoszne, widziadła przeszłości uracają.

Sluchaj! Sluchaj!...

Sam pacholeciem byłeś na ziemi ojczystej, jak kwiatek polny rosłeś w słońcu, byłeś i ty jak pączek niewinny pełen arocy, ku niebu krasne swe liście zwracając, kiedy ranne jaskółki zorze.

Miedzy tobą a temi czasami anosi się was wysoki, panno życia długie. Zamiast tak kwieciami amajonych, szare ściany fabryk, warsztata, huk maszyn, szum rzemieni. Zamiast słońca, lampy elektryczne, a zamiast powiewów wonnych, zaduch.

Straciłeś się i zgubiłeś dasze po drodze.

Ale...

Gdy odzywa się fajareczka i czarujące echa, znów stragami unikają w głąb duszy, odzywa się głos dawno niestylzany, głos serdeczny i znany.

Ot dzisiaj... dowiadujesz się, że w sobotę na scenie Manhattan Opera House, wystawiona będzie „HALKA” Moniuszki, Opera, osnuta z najsłodszej treści życia wiejskiej dziewczyny, z te-

go co nas bolato w Polsce, uśmiechającej się do panów a płaczącej nad dolą chłopów. Tyle tam wiejskiej melodii, tyle czaru wiejskiego, tyle światła prawdy i tyle olśniewającego przepychu, że pod czarem fajarki tonięją mury fabryczne, rozplywa się skorupa lodowa jednostajnego dnia roboczego, a świętość jakowś uroczystości nabożna wypełnia duszę i serce rozpięta na widok „HALKI”, której dusze i cierpienie wypiewał Moniuszko.

TERESA LUBIŃSKA:

Z Pamiętnika Psa

Urodziłem się w stajni. Mój ojciec był... Kto by tam dach o to prócz ludzi? Miałem prawdopodobnie i ojca — ale w psim społeczeństwie znaczenie ma tylko matka, że zaś ja jestem wyjątkiem, a nie wyjątkiem, więc znaczenia nie mam.

Pamiętam, jak się urodziłem. — Jeseń już pewno była, bo ko pali kartofle i nieraz chłopaki etanofie piekły je w popiele, a dymek mi pachnący wpadał mi aż w rozcięte nozdrza. Ciepło było.

Najprędzej nie widziałem nic, co było bardzo nieprzyjemne, bo mój brat śliniwszy odmennie odsmuśwał miętałe od matczynej łony. — Nosem szukał mi siałem jej piersi. Nie najgorzej jednak czasy. Wtulony w sierść rodzicielki, trzymałem piersi saszę w pysku. — Wystarczyło lekko przywleczyć językiem, a słodkawe mleko płynęło samo. Byłem zawsze czysty. Mała męta na ciepła ślina — czesała ostrym ozorem i żrządką tylko wyczerpiła żartem, niż serjo, chwytając pyskiem za sierść, gdy jej w zabawie obede łapił kosmatę w mordę pakował.

Jednego dnia — (widziałem „już wtedy” Maciek od „cugowych” mego brata w worek wazdli. Mamrotat przy tym dźwiękach. — Dobrze kanalo, że suka kajeł polnizna — w rzęce chadza za parobczy. — Maż mosz ogon za krucynosa za haraboso. Fciało ci się życia nieboże — ale ty dziecinę pan. — Nos nie tań, tu dziecinę — łapy nie samowile i to wody. Z dziećmi tak jest prawie jednako. Na pysku nie gładką — gnojem śmierdzi — za gruba w sobie — przecż z obory — albo i z pola. U nas dziecinę pan.

Poszedł Maciek. Gdy matka wróciła, opowiadaliśmy parobko w mowę i to co się stało. Chciałem przylem młoka pociągając trochę i mokry nos wtulił w jej ciepłe pachnące jedwabie, ale warunkła tylko, ogon pod siebie wzięła — i z łbem spuszczonego pomknęła.

Długo leżałem w słonie głodny i zniechęcony, bo pod wieczór mój zaczął dzaszczyć i nieznosna chłoda parą wpadała do stajni.

Wrzeszcz wróciła mał. Legła na słonie. Zaczęłam radośnie myślać ognikiem — i chwyciłam jej czarne saszki. Nawet łap nie rozłożyła, jak zwykle, by mi miejsce zrobić. Ślepią przymknęła — zjadła na wierzchu, aż suchy z ojzina, choć biała ślina z clemnych, obwisłych płatów pyska ciekła.

Dostałem tego wieczoru, butem Maciowym w zadnią łopatkę, bo go matka ugryzła w rękę.

Z bratem nie spotkałem się już nigdy, czego żreżnia nie za-

fuje weale, bo matka z czasem pokochała mnie jeszcze więcej i bardzo dobrze mi się działo na świecie.

Aż raz przyszła jakaś pani, włożyła mnie w koszyczek i zanośła do dworu. Dziwny świat — zupełnie od stajni odmienny. Jasno, aż ślepią bolała — ciepło, aż łechce po brzuchu i wlepiła w nozdrzacha. Koni niema, tylko chodzą jacyś pewno ludzie, bo niby, jak stajami i jak mądkie — ale pewno nie ludzie, bo jednak inaczej wyglądają. Tak mi się wówczas wydawało, gdyż wiem, że to jeden caturtek, tylko dla niewiadomych mi przyczyn, inaczej ufasowany.

Na łóżku leżała dziewczyna. Brzydkie wrzody pokrywały jej ciało. Zaropalię oczy patrzyły grzysznie. Wzięła mnie w ręce moko — tulla i twarz krostowata kładła w moje mądkie kudełki. To było tak nieprzyjemne, że do dziś pamiętam.

Zawiano mi niebieską wstążeczką na szyi, napojono mlekiem. Mała uczyła mnie szużyć. — Mordowała tak, gniotła mój brzuszek różowy, że aż nieznosno mdo mi się zrobiło — i ślady tej przypadłości ostały na jej żółtawym koderce. To mnie zbawiało. Pani zabrała i odniosła, nieobracając się, do stajni. Po drodze mówiła: — Nieodbyły nie, umiał się bawić z Liliusią. A Liliusia biedna dziecina, za cudze cierpi winy — Liliusia nie takie dziecko jak wszystkie dzieci.

Miałam sobie: — Pewno ja Maciek do worka wsażi i poniesie gdzieś daleko, skąd się nie wraca.

Niebarczos się pomyliliem. W jakimś czasie potem — jednego ranka opowiadali sobie w stajni.

— Umarło biedactwo — konwulje jego chyciły i pomorło. — A no nie dzwota, pańska choróbka gmo zleria, gdzieżby ta z takimi krościakami kmo wyżył.

Potym widziałem dużą skrzynię, którą leżała nieśli. — Państwo i chłopstwo szło za nią — a Liliusia podobno w niej leżała.

HUMOR

GORACA PROŚBA

— Samuelli, ja mam do ciebie bardzo gorącą prośbę... — No to powiedz? — A może ty sam zgadniesz? — A jaka to prośba? — Mówię ci, że bardzo, ale to bardzo gorąca... — Już wiem, już wiem! Ty pewno chcesz, żebym kupił węgla na zime.

Sędzia: — Byłeś już kiedy karany? — Obwiniony: — Byłem, prześwietny sądzie, ale tylko na prowincji.

B A B A

MARIAN GAWALEWICZ

Jeszcześ nigdy w takiej nie słyszał! — mówiła o niej każda kucharka, a przez zacisnięte zęby dawała: — Choleń!... haruń dzień i noc, a nie dogodzisz; wydziwiał ci od rana do nocy... psuży się to sprzykrzyło, a nie dopiero człowiekowi.

Stróż Jacenty za żadne skarby nie chciał wody nosić dla tej „utrapiionej baby z drugiego piętra”, a sąsiadzi co tydzień pedzili ze skargą do „rządnego” na pani kasjerową.

Ani raz pranie jędnalne nie odbyło się bez awantury o klucz od strychu, a o śmiecie na schodach — codziennie bywały mniejsze utarczki z cudziemi słuźkami.

W całej kamienicy najgłośniejszą lokatorką była pani kasjerowa, którą obmawiano we wszystkich kuchniach, od suteryny do poddasza.

Porządku w domu były jej największe utrapieniem. Co sobota przewracano w mieszkaniu trzepano do góry nogami, myto, trzepano, okurzano, przedstawiano z jednego kąta w drugi.

Pan Ignacy wypędzany był w dwie godziny wczesniej z domu, dzieci w lecie okopcywano do ogródka, w zimie i w razie niepogody siedzieli zamknięci w alkierzyku, a sama pani z froterem i służącą ujawiała się, jak mucha w ukropie, dogadując swoim zwyczajem i narzekając na niedołęstwo słuźki.

Pan Ignacy należał do „pan-tolifów”, przedpejanych od samego ślubu; przed żoną miał respekt nie do opłania. Zawołał go zupełnie; wyszło, co Justysia zrobia, było najpiększe, co powiedziała — święte. Drugiej takiej pięknej, dobrej, mądrej i gospodarniej żony nie było na ósłodanie. Przed ludźmi udawał, że ma swoją wolę i że jest panem w domu, ale na cetero czy z magnifiką pokorniał, jak student i dawał sobie prawie „pater noster”, nie śmiejąc słowa wygłaszać na swoje usprawiedliwienie.

Wszystko się na nim ostatnie krupilo. Dymyły piecy w zimie — on był winien, bo z gospodarzem się nie użył o reparać; przeszkrobyli coś dzieci — jego winą, że ówczeskiej powagi nie używał należycie i wszystko na jej głowie zostawił. Odpowiadająca sorszotka służy — pan Ignacy dostał burę czego porwała na to, aby sobie kucharkę go rozpuszczala; podano wyszoną pieczeń — zniósł krzyż pański.

— Wszystko przeć ciebie!... Żebyś prosto z biura przychodził na obiad, nie jedliśmyś przypalonej podoszwy, zamiast podłowieć. Tobie to wszystko

jedno, boś ty pewnie po trzech sniaćdaczach!

Posadażał go najnieśluszej. Skądby miał na sniaćdania, kiedy co pierwszego musiał jej oddawać całą pensję i liczyć się z każdego grosza. Przyzytyczali go obywać się bez pieniędzy.

Kiedy wpadła w pasję, nie przebrała w wyrazach, rekoma machała, jak wiatrnik, łokieć jej podskakiwały w górę, na polach stawała; mieszczańska natura przebrała z niej zpod towarzyskiego poluru.

We wszystkim musiała się wtargić; znajomości miała bez liku, które zawigwają ją z kimbądz przy łada okazji Chorowały dzieci u krawca w podwórzu, nieproszone, niewolna, posła dowiedzieć się, czemu ich leża.

Daję pan pokój z proszkami — perorowała zapalającą krawcowej przy łoku — zaklęstą będadcom żółdki i cherlać będą potem pół roku. Ją pani radę, doktorza wyrzucić za drzwi, proszki za okno, bębnoć daj słaż na poty... ma pani słaż... nie?... to ja pani zaraz przyśię z góry i będzie do jutra dobre. Mnie pani słaż; ja swoich troje wychowałam i nie z takiej choroby wprowadziłam.

Dzieci wydrębały po proszki, ale pani Ignacowa przy każdej sposobności potem przytaczała je, jak przykład swojej własnej kuracji.

— A co, dzieciaki zdrowe, jak cielaki!... mówiłam, żeby mnie tylko słuchać.

Cudziemi interesami zajmowała się namietnie. Czy co sprawić, czy chować, czy chrześć — pani Ignacowa do wszystkich go była gotowa.

Pan Ignacy patrzył na żonę z podziwem, z uwielbieniem. Kiedy zaczęła mówić, a trudno jej było milczeć długo — spichał z nabożeństwem, ręce śmiały, głowę potraszał, ręce zacierał, całą fużogonką wtórował jej słowom i nie mógł się powstrzymać, aby „twoje baby” nie schwylić w pól, nie podnieść w góry i nie ucałować głosem, smacznie, z entuzjazmem.

— Niema, jak moja baba! — powtarzał z takim przejęciem się, z taką szczerą prostotą i wiarą, że trzeba było żarć dośrodku mu tego szczęścia, jakie uczuwał w związku z kobietą, która wszyscy nazywali nieznosną, krzykliwą i utrapioną, z piekła rodom jęmością.

Trudno było powiedzieć, aby pani Justyna miała coś dobrego; ubierała się, jak koczodan, jak skrawo, krzyżcząc, według modu swego wynalazku, ale pan Ignacy zapewniał z ręką wzniesioną w górę: — Już to, jak moja baba

się wystafuraje, to niech się najpierwsza eleganta schowaj; wygląda, jakby z turnułu wycięta. Djabel wie, skąd ta kobieta ma tyle gustu!... A te wszystkie jej toalety, to mnie grosza nie kosztują.

On poczwicie nigdy dosyć nadziwić się nie mógł, skąd się brały te jej kapelusze nowe, okrycia, sukienki dla dzieci. Skąd w domu przybywały rozmaite porządki, grackie, drobiazgi i pod tym względem miał słuszną przechwałkę praktyczność „swej baby”.

— Spekulant kobieta — mówił, przymrużając jedno oko i pogwizdując znacząco — flu, flu, flu!... z jednego rogu trzy. Sprzedawała moje stare buty i zrobiała sobie nowy kołnierzyk dzetowy.

Koleży pan Ignacy utrzymywał, że ile razy zabalamu się gdzie dłużej w towarzystwie, to wracając do domu, na schodach zdejmuje już buty i cichotekno wssuwa się na palcach do swego pokuju, aby nie obudzić śpiącej małżonki.

To nieprawda; ona nigdy nie spała, gdy jej Ignacy wracał z wierszono, choćby o święcie; zastawał ją na nogach, z gotowem wyrzutami na ustach, z milgrena, z oczyma zapalakanymi, z głową obwiązaną alba dla odmiany z twarzą Gorgony, z piciunajcem wejrzeniem, ubrana, jak do wyjścia, w kapeluszu, w okryciu, z parasolką w ręku i ze słowami: — Twoje szczęście, żeś wrócił, miałam właśnie pójść szukać ciebie po mieście. Ty sumnie nie masz nademną, ani nad sobą. Przecież... zdaleka, nie zbliżaj się do mnie!... Jutro się wyprowadzam od ciebie, nie chcę żyć dłużej z człowiekiem, którym pogardzał muszę.

— Ale Justysiu!... ależ duszko, posłuchaj, proszę ciebie... — Nie, nie nie słucham; idź przecż, jesteś pijany znowu.

— Kiedy, jak mi Boga trzeba przy skonanu, nie plem — Klamiesz!... nie plem?... chuchnie!

I pan Ignacy przybył, zgnębiony, musiał poddawać się tej matęskiej kontroli, w której powonienie pani Justyny wyrokoowało, czy mąż wraca od kieliszka, czy od szklanki herbaty w kółku koleżeńskim. Mało to stanowiło różnicę w dalszym plaszużu, a wzmieszywszy wskazując palec do góry, rzekł tonem głębokiego przekonania: — co ok widzi, to prawda, co ucho słyszy, to kłamstwo”.

Obecni ruchami głow potwierdzili słusność wygłoszonej prawdy. — Główna rzeka cicho toczyła swe nury, pokryte bankami po wietrza i pianą. W tem miejscu wysokie trzcinny ogradzają brzeg od głównego toczyka. Gdy znalazli się na wypukłej wydmie, na której widać było skopania niedawno ziemi, jeden z policjantów wysunął się naprzód i, trzymając się za brzoza obiera rękami, złożył ukłon przed dostojnikiem i rzekł: — (Ciąg dalszy na str. 14-cj)

MARIUSZ ZARUSKI:

HO-UEŃ

NOVELA

Pod wieczór dnia sierpniowego dzwigny orszak przeciągał ulicami Wu-Changra. Na ciele kroczył poważnie, przejęty poczuciem swej wysokiej godności i od stóp do głowy nasycony majordostwem prastarej kultury, o czym świadczyły wielkie okulary w szyldkretowej oprawie i całe oblicze porwane licznymi zmarszczkami, sędzia miejscowy Dao-Czun-Baj. Galka mandaryńska na czubku głowy okrągłego głowy zniewalała do szacunku tłumy gapiów, przysiągających się orszakowi.

Galka żreżnia przywidziona była nie wprost do głowy, ale do małej czapki, harmonizującej z woskową jej twarzą, o czym sędzia doskonale wiedział. Długi kaftan i zakończone okrągło pantofle na grubych filcowych podeszwach dopełniały całość stroju. Warkocz sięgał do samych pięt mandarynia — inaczej być nie może. Dao-Czun-Baj trzymał w rękę rozpięty kierowny parasol nad głową, pomimo, że deszczu nie było, a słoneczko schowało się już poza mgłnemi murkami Jan-Tsi-Kiangna. Parasol sędziemu dawał powagę. Za nim dreptał sekretarz Sin-Cho z katanarzem, zwracającym tusz chinski, z cieniemkimi pędzelkami za uchem i zwojami papieru; obok niego w żółtym plaszużu kama tybetańskich z polubiskiego klasztoru, dwaj po pięciu i kuli, dzwoniący kołozki na plecach oraz papierowe latarnie.

Całe miasteczko wiedziało, ja ki jest cel wyćieczki sędzięgo. Tłum rozstępował się przed orszakiem, a przebiegający z ogromnemi ciężarami na długich bambusach tragarze zatrzymywali się na widok dostojnika i usuwali się z drogi.

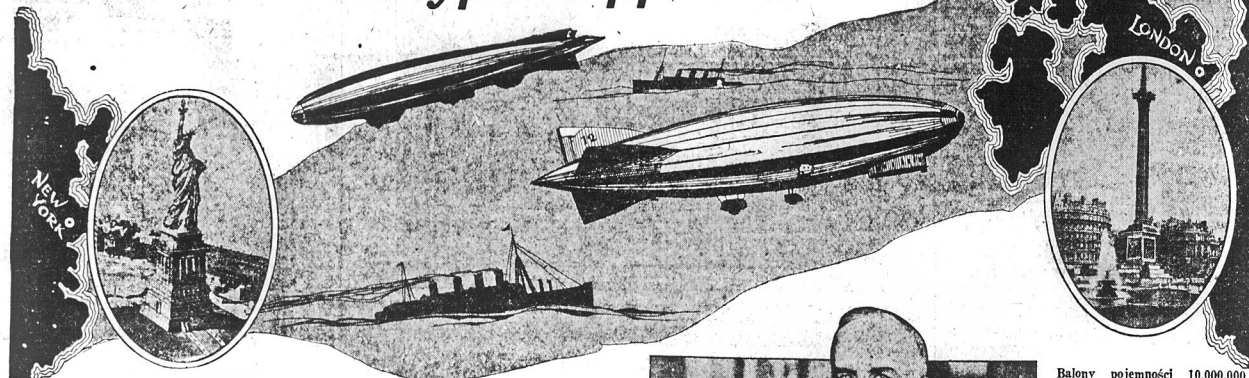
Orszak skręcił w małą uliczkę, gdzie jeszcze widać i jeszcze brudniejszą od pryncypalnej; o przejściu paru wygłębionych w tuk mostków, znalazł się na krańcu przedmieścia.

Sędzia zatrzymał się tutaj, ja dwuną chłustką otart pot z czoła i zapalił małątką fajkę na długim plaszużu kama, a wzmieszywszy wskazując palec do góry, rzekł tonem głębokiego przekonania: — co ok widzi, to prawda, co ucho słyszy, to kłamstwo”.

Obecni ruchami głow potwierdzili słusność wygłoszonej prawdy. — Główna rzeka cicho toczyła swe nury, pokryte bankami po wietrza i pianą. W tem miejscu wysokie trzcinny ogradzają brzeg od głównego toczyka. Gdy znalazli się na wypukłej wydmie, na której widać było skopania niedawno ziemi, jeden z policjantów wysunął się naprzód i, trzymając się za brzoza obiera rękami, złożył ukłon przed dostojnikiem i rzekł: — (Ciąg dalszy na str. 14-cj)

— Tutaj marynarz Tsao - Li zostawił swą cieleśną powłokę i niespodziewanie odszedł do przo kładu. — Jeżeli w czas stumiód gniew, można uniknąć stułetniego nieszczęścia — odpard sędzia. — Historia zabójstwa marynarza Tsao-Li istotnie była tajemniczo. Przed tygodniem znaleziono go nieżywego na tej samej wydmie, na której skopana ziemia i patyk bambusowy z wiszącym na końcu białym papierkiem, wskazywały jego miejsce. Była wówczas godzina piąta po południu i pędno było jeszcze luzdzi na polach. Nikt jednak nie zauważył na brzegu rzeki, ale wogóle jakichkolwiek ludzi; przed kilkunastu minutami na brzegu nie było nikogo i nagle znalazł się tam trup z niewielką kłaką raną w lewym boku. — Miejsce wołade bezpieczeństwa zakrzętnęły się zaraz okół sprawy wyswietlenia zabójstwa, a ponieważ liczy świadkowie zgodni zeznali, że nikogo z obcych w okolicy nie było, spróbowali zbrodni należało szukać gdzieś niedaleko, przedewszystkiem zaś na statku, na którym Tsao-Li służył. — Stwierdzono niebezpieczeństwo „dżonka” stała w chwili zabójstwa (godzina 5 popołudniu), o 4 tysiące czi od miejsca, gdzie znaleziono ciało, co wynosi więcej niż półtora kilometra. że cała załoga dżonki, z wyjątkiem zabitego, znajdowała się wówczas na pokładzie; ponieważ jednak na świecie bez przyczyny nie się dzieje, aresztowano kolegę Tsao-Li, marynarza Lia-Cho-Tsaja, na tej zupełnie słusnym podstawie, że przy rewizji znaleziono u niego taką samą mosiężną fajeczkę, jaka zabity miał przy sobie. Trudno byłoby w największym ślepiecie znaleźć do dwu przedmioty tak podobne do siebie, jak były podobne te dwie fajeczki. — Lia-Cho-Tsaj siedział zamknięty w ciasnej skrzyni z jedynym z boku okrągłym otworem, przez który podawano mu pożywienie, w chlewiek miejscowego wielkorożnego dzian-dżan-dżu, i czekał cierpliwie na wyrok sądu. Z wielkim stoicyzmem znosił dolegliwości tak niewygodnego karnięcia. — Nie przyszył się do winy. — Przyczyną zbrodni odebrał mo szęroki nóż, który nosił, jak wszyscy żreżnia marynarze, przy boku. — W pospiechu pogrzebano ciało zmarłego, nie spisawszy dokładnie akt oględzin. Teraz oho dziło o zbadanie na miejscu ciała i sporządzenie urzędowego protokołu. W tym właśnie celu (Ciąg dalszy na str. 14-cj)

W tygodniu do Europy i zpowrotem w wielkim balonie typu Zeppelina



Połączenie amerykańskiego i niemieckiego geniusza inżynierskiego przy budowie największego w świecie balonu, daje rękojmię, że wkrótce nadejdzie czas, — gdy będzie możliwym okrążyć ziemię drogą napowietrzną w ciągu dziesięciu dni.

W DZIESIĘCIU dniach naokoło świata! — Zwiędzenie obydwoch biegunów; zobaczenie cudownego widoku Zorzy Polarnej — konstelacji „Krzyża” na niebie południowym z balonu zrywającego ponad ładami i oceanami — oto sensacja na najbliższą przyszłość.

Nie jest to tworem bujnej wyobraźni w rodzaju powieściopisarza fantastycznych opisów podróży Verne’go — podobne wiadomości będą w kilku następnych latach czytane czytelnicy piśm codziennych w formie ogłoszeń.

Jedno z największych stowarzyszeń przemysłowych zamierza urzeczywistnić swe fantastyczne zapowiedzi, przy pomocy najodważniejszych inżynierów, którzy braли udział w budowie balonów Shenandoah w Los Angeles.

Ze przedsięwzięciem to zostanie urzeczywistnione, przemawia za tem 24-letnie doświadczenie w budowie balonów stowarzyszenia — to samo doświadczenie, które pomogło do budowania balonu Shenandoah w Los Angeles, które wykazały nieprawdopodobną zdolność odbywania lotu na dalekie odległości.

Amerykańscy i niemieccy eksperci balonowi są przekonani, że wkrótce uda im się pobudować nowe olbrzymie balony pojemności 10,000,000 stopów kubycznych, przy pomocy których będą mogli dokonać lotu naokoło świata bez zatrzymywania się.

Licząc po 100 mil na godzinę — będą mogli przebyć całą przestrzeń wynoszącą 25,000 mil, w ciągu 10 do 11 dni.

Balony tego gatunku będą mogły służyć do dalekich lotów, jak do biegu północnego lub południowego lub wzdłuż amerykańskiego kontynentu, zwalniając lotu nad punktami przedstawiającymi większe zainteresowanie, jak kanał panamski lub tajemniczym wnętrzem południowej Ameryki i jej niezbadanych dotychczas obszarów.

Po takiej wyprawie trwającej nie dłużej niż kilka dni, żeglarze balonowi będą mogli powrócić do swoich zajęć.

Pan W. Litchfield, wiceprezydent i generalny zarządca zorganizowanej niedawno balonowej kompanii żeglugi napowietrznej, opowiada co następuje:

„Balon Zeppelin, pojemności 10,000,000 stopów kubycznych, dwa razy większy od obecnych balonów „Shenandoah” i „Los Angeles”, będzie mógł dokonać lotu naokoło świata bez zatrzymywania się, a także lotu od jednego biegunu ziemi do drugiego i powrócić na swoje stanowisko w ciągu kilkunastu dni.

Kompania Goodyear Zeppelin Co. ogłosiła przed kilku dniami że przystąpiła do budowy dwóch olbrzymich balonów, które będą dwa razy większe od dotychczas znanych i używanych do lotu z powodzeniem.

Nowa kompania balonowa będzie mogła dokonać zamierzonych dzieł ponieważ przejęła prawie na swoją własność olbrzymią fa-

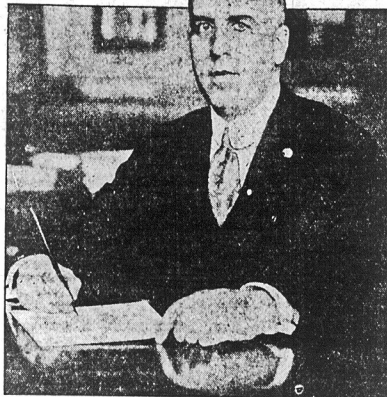
ta, a praktycznym celem będzie uzupełnienie komunikacji pomiędzy Londynem i New Yorkiem.

Wielu ludzi, dla których obecna podróż okrętem z Ameryki do Europy tam i napowrót, trwała w najlepszym razie przy jaknajbardziej sprzyjającym złozeniu się okoliczności 20 do 30 dni, będzie mogła być odbyta w ciągu jednego tygodnia.

Pasażerowie przy tego rodzaju podróży nie będą poddawani wygód, jakie są udziałem pasażerów odbywających podróże na najlepszych statkach morskich, ponieważ to wszystko znajduje się na statku powietrznym, z tą różnicą, że skłoni do chorób morskich unikną tej nieprzyjemności, z wyjątkiem większego ryzyka naradzenia się na niebezpieczeństwo, na które przy dziesięciu tygodniowym wydołaniu nie są naradzeni pasażerowie podróżujący wielkimi, wygodnymi statkami transatlantyckimi.

Wielu ludzi zadaje sobie pytanie, czy jest możliwym wprowadzenie regularnej komunikacji nad powietrzną przy użyciu balonów systemu Zeppelina.

Doświadczenie wykazuje, że przed wojną i w czasie wojny dokonywano tysiące wlotów balonowych, przyczem przewieziono



Jednym z propagatorów budowy balonów powietrznych wielkiej objętości jest P. W. Litchfield, wiceprezydent i generalny zarządca nowoorganizowanej kompanii Goodyear Zeppelin Co., która ostatnio przystąpiła do budowy nowego balonu pojemności 5,000,000 stopów kubycznych w Akron, Ohio.

kiem pasażerowie muszą być żywności i mieć doskonałą obsługę przez szereg dni, to zmniejszona przeszło o połowę podróż balonem obniży o połowę koszt podróży

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że komunikacja balonami systemu Zeppelina wkrótce stanie się tak naturalna, jak komunikacja przy użyciu statków transatlantyckich, albo obecnych aeroplanów do regularnego przewożenia poczty.

Odnosząc przyszłego rozwoju lotnictwa balonowego Stanów Zjed., przedstawiając najlepsze możliwości. Nigdzie na świecie nie ma takich kapitałów, które mogłyby zostać zaangażowane w to niezbada nie jeszcze dokładnie przedsięwzięcie i nigdzie nie ma tylu gotowych ludzi, którzyby się zgodzili chętnie na opuszczenie bezpiecznej komunikacji na statkach morskich, przenosząc się na niewyprobowane jeszcze dokładnie statki powietrzne. Tylko tacy ludzie jak Amerykanie, którym zależy na czasie, mogą się odważyć na ryzykowną podróż balonową. Oprócz tego nigdzie na świecie nowe rzeczy nie przyjmują się tak łatwo, jak w Stanach Zjednoczonych. Naród amerykański pełen nadmiaru energii i nieograniczonej ambicji przed stawia doskonały materiał na śmiały żeglary powietrza w charakterze kierowników i pasażerów balonu

Nieco z historii znajdujących się w Stanach Zjednoczonych balonów.

„Shenandoah” jest 680 stopów długości i 78 stopów w przekroju. „Los Angeles” jest nieco krótszy, ale grubszy, jest 660 stopów długości i 101 stopów w przekroju.

Znajdujące się w budowie balony są 860 i 930 stopów długie, z szerokością w przekroju od 115 do 120 stopów. Siła motorów przy istniejących balonach razem wziętych jest 4,000 koni parowych; w „Shenandoah” 1500 koni i „Los Angeles” 2500 koni.

Nowe balony zaopatrzone we wszystkie potrzeby i motory odpowiedniej siły, będą mogły z łatwością odbywać dwa razy większe przestrzenie, jakie odbywał bez zatrzymywania się „Los Angeles” przeleżając w trzech dniach przestrzeń z Niemiec do Nowego Yorku.

Mając możność przebycia podwójnej przestrzeni bez zatrzymywania się, nowe balony będą mogły być trudności być użyte do lotu ponad biegunem północnym, przeleżając z Londynu do Tokio ponad stoosobno długą przestrzeń w przeciągu trzech dni, do czego o-

Balony pojemności 10,000,000 stopów zdolne do okrążenia świata w ciągu 12 dni, przeleżając 100 mil na godzinę, są kwestią najbliższej przyszłości, twierdzą eksperci żeglugi napowietrznej, obliczając swoje przypuszczenia na podstawie wyników osiągniętych przez olbrzymie balony amerykańskie „Los Angeles” i „Shenandoah”.

becnie potrzeba przy użyciu najszybszych okrętów najmniej czterech tygodni czasu drogą przez Gibraltar, kanał Sueski, ocean Indyjski, a następnie cięśninę malajską. Podróż przy użyciu kolei europejsko-syberyjskiej, przy najmniejszych okolicznościach, nie mogłaby być skrócona więcej, jak jeden, a najwyżej dwa dni, podczas gdy lot balonu z Londynu ponad północnym biegunem nie zabierałby więcej czasu aniżeli 5 do 6 dni.

Wszystkich śmiałości marzących o przelecie aeroplanem ponad biegunem północnym lub południowym odstrasza straszliwa alternatywa zmarznięcia w powietrzu przy straszliwych mrozach, jakie panują w sferach powietrznych ponad krajinami biegunowymi. Obecna konstrukcja nie zapewnia lotnikowi aeroplanu takiej ochrony, do jakiej należałoby się przygotować wobec straszliwego zimna przebiegającego sfery podbiegunowej. Budowa balonu zaś przeciwnie na strasza lotników możliwością pobudowania takiej ochrony, którą zarówno lotnik, jak i jego najbliższe otoczenie chroniła od straszliwego zimna panującego w powietrzu, zwiększonego jeszcze skutkiem szybkiego posuwania się w powietrzu.

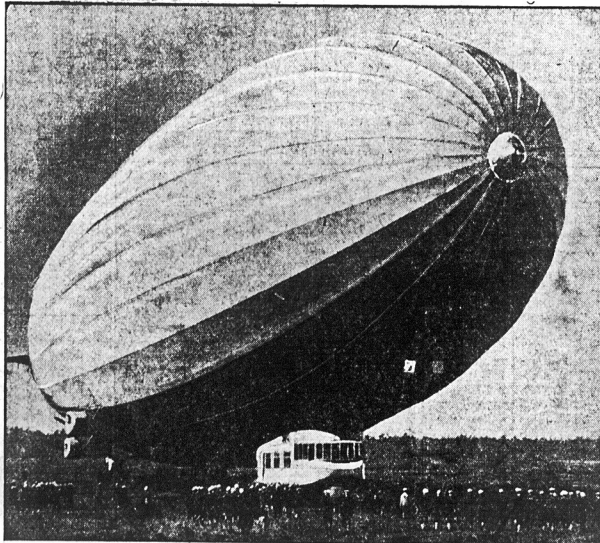
Odnosząc lotu poprzez kraje wiecznych mrozów, panuje jeszcze jedna wątpliwość, czy straszyłyby mrozy, panujące w nadpoietrznych sferach podbiegunowych nie wywieralyby ujemnego wpływu na spoiście materiałów, z których byłoby zrobiony balon, względnie nie zwiększałyby kruchości materiałów, z którego byłoby zrobione motory popędowe.

Doświadczenie wykazało, że nie które przedmioty twarde, nie wytrzymałyby żelaza i drzewa, wystawione na straszliwe działanie mrozu, okazują się bardzo kruchością, jak szkło.

Jeden z rosyjskich poszukiwaczy złota na dółnym biegunie rzeki Lena, znalazłszy się w pobliżu Verchojansku w północnej Syberji, który jest uważany za centrum zimna na świecie, z przeciętną temperaturą roczną — 40 stopni Celjusza, miał sposobność zrobienia następującego doświadczenia: Wbiwszy stalowy, silny klin w waży rozpadniętą lodu, uderzył na stopę klin obuchem siekiery, której używał w swej podróży do ścinania drzew dla zrobienia ognia do ugotowania stawy. Podczas jednego dnia gdy mroź w Verchojansku był wyjątkowo niewiele silniejszy, dochodzący do 60 stopni Celjusza — uderzony obuchem siekiery klin przysł w kawałki, a tak samo pękł obuch siekiery.

Zjawisko to tłumaczy uczeń fizyki i podróży podbiegunowej faktem, iż spoiście i — trwałość materiałów twardych staje się mniejsza, im mroź się zwiększa.

Wobec tego zachodzi możliwość że motory służące jako siła popędu do balonów przeznaczonych do szybowania ponad krajinami podbiegunowymi mogłyby się spotkać z tym samym losem, jaki spotkał klin i siekiery rosyjskiego poszukiwacza złota. Wobec czego nadzieja na szybką komunikację pomiędzy Londynem i Tokio zmniejszałaby się olbrzymio.



Lądowanie podobnego olbrzymia powietrznego jak balon „Los Angeles”, który przyleciał z Niemiec do Stanów Zjednoczonych, jest jeszcze obecnie rzadkim widokiem. — Dzień jest niedalekim — powiadają inżynierowie, gdy odjazd takiego balonu będzie codziennym zjawiskiem, i przeleż ocałcem będzie należał do rzeczy zwykłych.

Oprócz tych dwóch znakomitych ekspertów inżynierów, amerykańska kompania balonowa będzie miała do dyspozycji wykwalifikowanych robotników, którzy byli zajęci budową balonu „Los Angeles” i „Shenandoah”. Wszyscy ci robotnicy zostali już wprowadzeni do Akron, Ohio, gdzie zostały już rozpoczęte roboty nad budową nowych kolosów powietrznych.

Jaki właściwie będzie cel owych nadpowietrznych kolosów?

Po pierwsze, obok teoretycznego, praktyczny.

Teoretycznym celem będzie podróż naokoło świata lub dla zwiedzenia tajemniczych części swia-

bez żadnego wypadku 35,000 osób. W Europie nawet od kilku lat istnieje stała nadpowietrzna linia komunikacyjna przy użyciu balonów systemu Zeppelina, pomiędzy Szwajcarią i Berlinem, a często Sztokholmem.

Po wojnie loty na tej linii odbywały się regularnie bez względu na pogodę i stan powietrza; zupełnie z taką samą regularnością, z jaką odbywały swoją turę pociski ekspresowe.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że czas podróży balonem będzie znacznie krótszy, nie ulega wątpliwości, że zmniejszą się skutkiem tego i koszty podróży.

Gdy na okręcie transatlanty-

pomiędzy Europą i Stanami Zjednoczonymi, o ile kwestia bezpieczeństwa w balonach zostanie ostatecznie zrównana z bezpieczeństwem na obecnych statkach morskich.

Dotychczasowe doświadczenia jeszcze nie dają chociażby w przybliżeniu pojęcia, jak wysokimi mogą być koszty podróży balonami, ale wszystko przemawia za tem, że nie będą większe od kosztów podróży odbywanych statkami oceanicznymi, co już będzie olbrzymim zyskiem, jeżeli się weźmie pod uwagę skrócenie czasu podróży, przesłanie o połowę, co już stałoby się olbrzymim zyskiem w wydatkach podróży.



Pani Charlie Chaplin wkrótce będzie matką

ROZMAITOŚCI

ZMIANA LOKALU
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY B. BRAWERA
 Znany wśród Polonii od roku 1908, przeprowadził się
 pod nr. 65 Avenue A, New York
*Zakład powiększony, posiada wszelkie aparaty i wykonuje artystycznie
 roboty od najmniejszych do największych*
 FILIA: 3263—3rd Ave., pom. 163 a 164 ul. BRONX
 CENY ZNAZNIE ZNIŻONE!

W kuchni
— Cóż to twoja pani tak się
rozwrzeszczała?
— Zła, że przychodził do
mnie.
— Ph... powiedz jej niech się
uspokoi, bo ja głośniej krzyczę
potrafię i siabaa.



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF



Przyjacielska rada



BUD FISHER

